

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 13 (2017)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

„Zaprowiantowanie obozu jest podobno wzorowe…” Wiedza więźniów getta łódzkiego na temat ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem

“Food Provision in the Camp Is Purportedly Excellent…” What the Łódź Ghetto Residents Knew About the Chełmno nad Nerem Death Centre

Adam Sitarek
Uniwersytet Łódzki, Centrum Badań Żydowskich

adam.sitarek@uni.lodz.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-3958-7262

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.362
Strony/Pages: 325-341

CC BY

OPEN ACCESS

Adam Sitarek

„Zaprowiantowanie obozu jest podobno wzorowe…" Wiedza więźniów getta łódzkiego na temat ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem

14 kwietnia 1942 r. w *Kronice getta łódzkiego* odnotowano: „Dnia 12 kwietnia krótko bawił na Bałuckim Rynku wyższy oficer tajnej policji pełniący stanowisko komendanta obozu, w którym znajdują się wysiedleńcy z getta. Jest to pierwsze pewne źródło wiadomości o wysiedlonych […]. Miejscem obozu jest okolica bezpośrednio sąsiadująca z miastem Koło […]. Obóz mieści 100 tys. Żydów […]. Poprzednio był miejscem pobytu wołyńskich Niemców […]. Pozostawili oni po sobie do dyspozycji stosunkowo przyzwoicie urządzone baraki, a nawet i meble. Zaprowiantowanie obozu jest podobno wzorowe, zdolni do pracy zatrudnieni są na terenie obozu"[1]. Jest to pierwsza informacja, która pojawiła się w oficjalnych dokumentach żydowskiej administracji getta na temat ośrodka masowej zagłady w Chełmnie nad Nerem. Poza lokalizacją obozu[2] wszystkie podane fakty okazały się niezgodne z rzeczywistością. Obóz o rzekomo „wzorowym zaprowiantowaniu" był bowiem miejscem eksterminacji, czego potwierdzenie mieszkańcy getta otrzymali kilka miesięcy później.

Sposób, w jaki informacje na temat tego miejsca docierały do getta łódzkiego, i reakcje jego mieszkańców na zdobytą wiedzę wydają się interesującym badawczo problemem z kilku powodów. Odtworzenie drogi, którą pokonała wiadomość na temat działalności ośrodka eksterminacji, pozwala na poznanie kierunków i sposobów przekazywania informacji docierających do społeczności więzionych w gettach oraz mechanizmów rozprzestrzeniania się wiadomości wewnątrz dzielnic zamkniętych. Mieszkańcy getta byli zainteresowani informacjami, zwłaszcza tymi, które dotyczyły deportowanych: bliskich i znajomych. Świadomość losu wywiezionych mogła zapewniać spokój lub przeciwnie – nasilać niepokój, pozwalać organizować plany na przyszłość lub prowokować do budowania strategii przetrwania. Jednocześnie władze niemieckie starały się jak

[1] *Kronika getta łódzkiego/Litzmannstadt Getto 1941–1944*, t. 2: *1942*, red. Julian Baranowski i in., Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2009, Biuletyn za okres 10–14 IV 1942, s. 95.

[2] Chełmno nad Nerem znajduje się około 15 km na południe od Koła.

najdłużej zachować w tajemnicy przeprowadzane zbrodnie, lecz jak się później okazało, ich wysiłki nie przyniosły rezultatów.

Celem poniższego opracowania jest odtworzenie trudnej do uchwycenia kategorii, czyli wiedzy mieszkańców dzielnicy zamkniętej na temat ośrodka w Chełmnie nad Nerem. Punktem wyjścia będzie próba zrekonstruowania kanałów przekazywania i rozprzestrzeniania się wiadomości, ich chronologii i skutków. W analizie zagadnienia pomocne będą pytania o to, czy wiedziano o Chełmnie? Kiedy i w jaki sposób się dowiedziano? Co o Chełmnie wiedziano? I jak przyjęto tę informację? Wyraźnie dominująca perspektywa ofiar nie będzie jednak jedynym interesującym mnie ujęciem. Dla całości obrazu niezbędne wydaje się również znalezienie odpowiedzi na pytania, co władze niemieckie zrobiły, by ukryć informacje o obozie i jego przeznaczeniu, oraz co zrobiono, gdy ta informacja dotarła do mieszkańców getta.

Temat wiedzy więźniów getta o ośrodkach masowej zagłady, czy szerzej ujmując prowadzonej wobec nich akcji eksterminacyjnej, nie został do tej pory wyczerpująco opracowany. O rozważanym przeze mnie problemie, czyli wiedzy osób przebywających w dzielnicy zamkniętej w Litzmannstadt[3], dotychczas nie ukazał się żaden odrębny tekst. Krótkie informacje dotyczące reakcji na wiadomości o prowadzonej w Chełmnie eksterminacji pojawiają się jedynie na kartach najważniejszych monografii łódzkiego getta[4]. Badania nad gettem w Litzmannstadt nie są pod tym względem wyjątkiem, temat ten doczekał się pierwszych analiz zaledwie w odniesieniu do getta warszawskiego i ośrodka zagłady w Treblince[5].

Bazę źródłową badań nad wiedzą więźniów getta na temat obozu w Chełmnie nad Nerem stanowią dwie grupy dokumentów: po pierwsze oficjalna dokumentacja wytworzona przez komórki administracji żydowskiej getta łódzkiego, w tym m.in. *Kronika getta łódzkiego* powstająca w Wydziale Archiwum oraz

[3] Zgodnie z rozkazem niemieckich władz okupacyjnych z 11 IV 1940 r. zmieniono nazwę miasta na Litzmannstadt, honorując w ten sposób gen. Karla von Litzmanna – bohatera pierwszej wojny światowej, od 1930 r. członka NSDAP (Mirosław Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, 1965, s. 102). W tekście nazwy Łódź i Litzmannstadt stosuję wymiennie, odnosząc je do okupowanego przez Niemcy miasta.

[4] Wśród nich najszerzej problem przedstawiła Andrea Löw, zob. Andrea Löw, *Getto łódzkie/Litzmannstadt Getto. Warunki życia i spodoby przetrwania*, tłum. Małgorzata Półrola, Łukasz Marek Pleś, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2012, s. 224–229. Zob. również Icchak (H.) Rubin, *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945,* Londyn: Kontra, 1988, s. 350–364; Adam Sitarek, *„Otoczone drutem państwo". Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź: IPN, 2016, s. 219–220.

[5] Na temat wiedzy mieszkańców getta warszawskiego o ośrodku zagłady w Treblince zob. Martyna Rusiniak-Karwat, *Co wiedzieli i o czym myśleli Żydzi jadąc do obozu zagłady Trebinka II?* [w:] *Co wiemy o Treblince? Stan badań*, red. Edward Kopówka, Siedlce: Muzeum Regionalne, 2013, s. 103–117; Barbara Engelking, Jacek Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. 2 popr. i rozsz., Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2013, s. 700–704.

niemiecki aparat nadzoru. Druga grupa to świadectwa osobiste mieszkańców getta oraz uciekinierów i świadków mordów w ośrodku zagłady w Chełmnie nad Nerem. Uzupełnienie stanowi literatura poświęcona dzielnicy zamkniętej w Litzmannstadt oraz obozowi w Chełmnie nad Nerem.

Inicjatywa przeprowadzenia eksterminacji znajdujących się w Kraju Warty Żydów wyszła od najwyższych władz prowincji z Arthurem Greiserem na czele w połowie 1941 r. Do 12 września 1941 r. Greiser otrzymał od Adolfa Hitlera zgodę na „likwidację" około 100 tys. Żydów z Kraju Warty[6]. Jeszcze jesienią tego roku podjęto próby masowego mordowania Żydów. Sprowadzone specjalnie na ten teren SS-Sonderkommando Lange, dowodzone przez hauptsturmführera SS Herberta Langego, w lasach w okolicy Konina wymordowało mieszkańców gett w Grodźcu, Rzgowie i Zagórowie[7]. Poza rozstrzeliwaniem do uśmiercania ofiar wykorzystano także mobilną komorę gazową używaną prawdopodobnie dotąd w czasie akcji „T4"[8].

Kluczowa dla dalszych losów Żydów w prowincji była decyzja o budowie ośrodka zagłady zlokalizowanego w niewielkiej miejscowości Chełmno (niem. nazwa Kulmhof) nad rzeką Ner, znajdującą się we wschodniej części prowincji, blisko dobrych szlaków komunikacyjnych. Obóz zlokalizowano w zabudowaniach niewielkiego pałacu położonego na skraju wsi nieopodal gęstego kompleksu leśnego. Budowa rozpoczęła się w listopadzie 1941 r. Jego załogę stanowiło 15 policjantów z SS i Służby Bezpieczeństwa (SD), około 100 policjantów z Policji Ochronnej (Schupo) oraz grupa 8 Polaków, byłych więźniów Fortu VII w Poznaniu[9]. W późniejszym okresie liczba ta ulegała zmianie i wynosiła 75–85 osób[10]. Pierwszym komendantem był Herbert Lange, który kierował działalnością obozu do końca lutego 1942 r. Jego zastępcą w marcu 1942 r. został Hans Bothmann. Pod jego komendą ośrodek funkcjonował do likwidacji w styczniu 1945 r. (z przerwą w okresie od kwietnia 1943 do marca 1944 r)[11]. Oprócz naj-

[6] Michael Alberti, *Die Verfolgung und Vernichtung der Juden im Reichsgau Wartheland 1939–1945*, Wiesbaden: Harrassowitz Verlag, 2006, s. 400–407; Raul Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: Piotr Stefaniuk, 2014, t. 2, s. 483.

[7] *Świadectwa Zagłady. Obóz w Chełmnie nad Nerem. Getto wiejskie Czachulec*, wybór dokumentów i oprac. Łucja Pawlicka-Nowak, Gdańsk: Muzeum II Wojny Światowej, 2014, s. 365–366; Jolanta Kraemer, *Grodziec* [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945*, t. 2, cz. A, red. Martin Dean, Bloomington: Indiana University Press, 2012, s. 58; *eadem*, *Rzgów* [w:] *ibidem*, s. 100; Evelyn Zegenhagen, Martin Dean, *Zagórów* [w:] *ibidem*, s. 121.

[8] O wykorzystaniu mobilnej komory gazowej mówi relacja świadka (*Zeznanie Mieczysława Sękiewicza* [w:] *Mówią świadkowie Chełmna*, red. Łucja Pawlicka-Nowak, Konin–Łódź: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, 2004, s. 90); *Świadectwa Zagłady...*, s. 39, przyp. 70.

[9] *Świadectwa Zagłady...*, s. 31–33; Patrick Montague, *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, tłum. Tomasz S. Gałązka, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2014, s. 88–89. Więcej o polskich pracownikach ośrodka w Chełmnie nad Nerem zob. *Świadectwa Zagłady...*, s. 71–73.

[10] *Świadectwa Zagłady…*, s. 66.

[11] *Ibidem*, s. 604–606, Wykaz członków załogi obozu w Chełmnie nad Nerem.

częściej stosowanej nazwy Sonderkommando Kulmhof ośrodek nazywany był także od nazwisk komendantów Sonderkommando Lange, a następnie Sonderkommando Bothmann.

Pierwsza grupa osób dotarła do ośrodka 8 grudnia 1941 r. – byli to Żydzi z Koła. W następnych tygodniach ich los podzielili mieszkańcy gett położonych najbliżej Chełmna z powiatów kolskiego, tureckiego i konińskiego – Dąbia, Kowali Pańskich, Kłodawy i Izbicy[12]. Ośrodek działał do początku kwietnia 1943 r., kiedy to na polecenie władz niemieckich zarządzono jego likwidację i polecono zatarcie śladów przeprowadzonych tam zbrodni. Wiosną 1944 r. ponownie uruchomiono obóz, przenosząc główny ciężar działalności na teren lasu rzuchowskiego, w Chełmnie zaś pozostawiono jedynie grupę robotników i załogę. Ostatnie grupy ofiar dotarły do ośrodka w lipcu 1944 r., po tej dacie przystąpiono do ponownego zacierania śladów. Obóz faktycznie istniał do 18 stycznia 1945 r., kiedy opuściła go niemiecka załoga, wcześniej mordując ostatnich przebywających tam rzemieślników i robotników żydowskich wykorzystywanych do pracy[13]. W sumie w ośrodku zamordowano około 200 tys. osób[14].

Niemal od pierwszych dni działalności ośrodka informacje o tym, gdzie się znajdował i co się w nim działo, wydostały się na zewnątrz. Uszer Taube[15] z Kłodawy w relacji złożonej do Archiwum Ringelbluma po styczniu 1942 r. wspomina, że po zakończeniu akcji deportacyjnej z kłodawskiego getta „wiadome było wszystkim, że wiozą ich do Chełmna (wsi między Kołem a Dąbiem, po niemiecku Kulmhof)”[16]. Jako źródło informacji podał lokalnego urzędnika wysłanego do Koła na polecenie niemieckiego zarządcy Zjednoczenia Handlu Drzewem, „który uchodził za przyjaciela Żydów”[17]. Taube relacjolował, że gdy miało się w pamięci brutalne wymordowanie Żydów zagórowskich, przesiedlenie do „żydowskiej wsi Chełmno” napawało nadzieją. Wspominał również, że żydowskich mieszkańców miasteczek niepokoiło to, iż w stronę Chełmna nie wysyłano transportów żywności, próbowali więc zdobyć więcej informacji na temat losu wywiezionych

[12] *Mówią świadkowie...*, s. 10–12; Montague, *Chełmno...*, s. 107–109.

[13] *Świadectwa Zagłady...*, s. 51, 58–59; *Mówią świadkowie...*, s. 122–123, Zeznanie Szymona Srebrnika.

[14] Ostateczna liczba ofiar nie została ustalona i nadal jest przedmiotem badań. Szacunki mówią o co najmniej 150–170 tys. ofiar, w relacjach przytaczających opinie sprawców na temat liczby zamordowanych pojawia się 250 tys. ofiar. Podana liczba 200 tys. zaproponowana została przez Łucję Pawlicką-Nowak jako najbardziej prawdopodobna, por. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), Główna Komisja, 165/271, t. 4, Protokół przesłuchania Jana Gibaszka, k. 22; *Świadectwa Zagłady...*, s. 65; Montague, *Chełmno...*, s. 295–297.

[15] Identyfikacja nie jest pewna, opiera się na propozycji Przemysława Nowickiego i Tomasza Kuberczyka, zob. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 9: *Tereny wcielone do Rzeszy: Kraj Warty*, oprac. Magdalena Siek, Warszawa: ŻIH i WUW, 2012, s. 57, przyp. 145.

[16] *Archiwum Ringelbluma…*, t. 9, s. 60, Relacja Uszera Taubego.

[17] *Ibidem*.

osób. Jako posłańców i informatorów wykorzystywano Polaków. Od polskich chłopów otrzymali informację, że przetrzymywanych w pałacu Żydów wymordowano przy użyciu „specjalnie skonstruowanych samochodów, w które wpychano Żydów. Z wnętrza dało się słyszeć lamenty, płacze i krzyki"[18].

O kolejnej próbie zdobycia informacji na temat ośrodka w Chełmnie mówił Wołkowicz z miejscowości Dąbie położonej zaledwie 6 km od Chełmna. Miejscowy Judenrat wysłał autora relacji do Koła w celu zdobycia informacji na temat zorganizowanego tam kilka dni wcześniej wysiedlenia, spodziewano się bowiem, że w najbliższym czasie to samo może spotkać Żydów z Dąbia. Spotkanie z przedstawicielami kolskiego Judenratu wzbudziło w nim podejrzenia co do tragicznego losu wysiedlanych osób. Potwierdzenie swoich przypuszczeń znalazł w słowach napotkanego po drodze polskiego urzędnika z Koła: „Powiedział mi, że powinienem uciekać, bo jest bardzo źle. Widział, jak do lasu przyjeżdżały szczelnie zamknięte samochody, a z ich wnętrza dobywały się przeraźliwe krzyki"[19]. Wołkowicz zdobyte informacje przekazał następnie członkom dąbskiego Judenratu.

W dzień zaplanowanej deportacji z Dąbia Wołkowicz uciekł z miasta i udał się do Grabowa, gdzie w czasie pięciotygodniowego pobytu spotkał się z uciekinierami z ośrodka w Chełmnie[20] – Abrahamem Rojem[21], Szlamkiem Winerem[22]

[18] *Ibidem*, s. 61.

[19] *Ibidem*, s. 73, Relacja Wołkowicza.

[20] Wspomniane niżej osoby nie były jedynymi znani uciekinierami z obozu w Chełmnie, ale rola przekazanych przez nich relacji jest kluczowa w kontekście informacji docierających do getta łódzkiego. Więcej o innych ucieczkach zob. *Świadectwa Zagłady…*, s. 42–47; Montague, *Chełmno…*, s. 220–227.

[21] Pochodzący z Izbicy Roj został przywieziony do Chełmna 6 lub 9 I 1942 r. wraz z grupą Żydów z Izbicy, a następnie przydzielony do pracy w lesie rzuchowskim jako grabarz. Zbiegł w nocy 16 I 1942 r. z pałacu w Chełmnie. Po kilku dniach, około 20–21 I 1942 r., znalazł się w Krośniewicach, skąd na wieść o ucieczce innych osób udał się do Grabowa, gdzie pod koniec stycznia spotkał się z prawdopodobnie z innym uciekinierem, Winerem. Następnie przez Koluszki trafił do Wierzbnika, a stamtąd do obozu w Auschwitz, skąd uciekł w niejasnych okolicznościach. Wyzwolenia doczekał w ukryciu. Zob. więcej: Montague, *Chełmno...*, s. 156–157, 207, 217–218.

[22] Szlama Ber Winer trafił do Chełmna 6 I 1942 r. z grupą mężczyzn z Izbicy. Pracował podobnie jak Roj jako grabarz. Zbiegł z obozu w czasie przejazdu autobusem do lasu rzuchowskiego. Dotarł następnie 19 I 1942 r. do Grabowa, gdzie opowiedział rabinowi Jakubowi Szulmanowi o działalności obozu. Stamtąd udał się do Piotrkowa Trybunalskiego, a później do Warszawy. Tam na ręce Hersza Wassera i jego żony Blumy złożył obszerną relację znaną jako raport Jakuba Grojnowskiego (przybrane nazwisko Winera). Wstrząsająca relacja została włączona do Archiwum Ringelbluma i stała się podstawą pierwszego raportu grupy „Oneg Szabat" pt. *Wypadki chełmińskie z połowy marca 1942 r*. W drugiej połowie marca 1942 r. Winer udał się do Zamościa, skąd nadesłał do Wassera informację o ośrodku zagłady w Bełżcu. Zginął tam, wywieziony podczas pierwszej akcji likwidacyjnej zamojskiego getta 11 lub 12 IV 1942 r. (Przemysław Nowicki, *Zanim „przybył z zaświatów", nazywał się Winer. Krąg rodzinny i konspiracyjny Szlamka, uciekiniera z ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem*, „Zagłada Żydów. Studia

i Mordechajem Podchlebnikiem[23]. To oni przekazali mu szczegółowe informacje o zbrodni dokonywanej w Chełmnie[24]. Wiadomości o przeznaczeniu obozu przekazano w Grabowie także innym osobom: od Winera wiele informacji otrzymał rabin Jakub Szulman. Uciekinier zwrócił się do niego słowami: „Rebe, przychodzę z zaświatów. […] Rebe, nie myśl, żem zwariował czy niespełna rozumu. Jestem Żydem, przybyłem z zaświatów. Dokonywana jest zagłada narodu żydowskiego"[25]. Według relacji, wiadomość ta wstrząsnęła rabinem, a informacje na temat masowych mordów szybko rozeszły się po mieście. Niebawem zaczęły przychodzić do niego kolejne osoby, wypytując o szczegóły: „Gdy wieść rozeszła się po mieście, tłumy Żydów przyszły do rabina i ja im opowiadałem ze szczegółami o okrutnych zdarzeniach. Wszyscy płakali"[26]. Stąd wiadomości kolportowano dalej: z jednej strony mieszkańcy Grabowa, w tym rabin Szulman, przekazywali te wieści w listach do swoich bliskich z innych miast, z drugiej uciekinierzy, udając się do kolejnych miejscowości, informowali o swoich przeżyciach. Tym samym wiedza na temat wydarzeń w Chełmnie nad Nerem, kolportowana za pomocą listów i przekazów ustnych, zataczała coraz szersze kręgi[27]. Dalsze losy wieści o masowych zbrodniach w Chełmnie wskazują, że miejscowość Grabów była kluczowym punktem na szlaku przepływu informacji, w tym również dla łódzkich Żydów.

Rabin Szulman na gorąco po rozmowie z Winerem sporządził list do swojego szwagra, który to list miał trafić do łódzkiego getta[28]. Przekazał w nim informa-

---

i Materiały" 2009, nr 5, s. 185–191; *Archiwum Ringelbluma...*, t. 13: *Ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć. Pomiechówek, Chełmno nad Nerem, Treblinka*, oprac. Barbara Engelking, Alina Skibińska, Ewa Wiatr, Warszawa: ŻIH i WUW, 2013, s. 82–83).

[23] Mordechaj (Michał) Podchlebnik z Koła trafił do Chełmna ze wsi Bugaj przed 13 I 1942 r., uciekł niemal w tym samym momencie co Winer. Udało mu się przedostać 21 I 1942 r. do Grabowa, gdzie spotkał się z Winerem, a następnie do Piotrkowa Trybunalskiego. Według jednej z relacji, po drodze mógł znaleźć się również w Gostyninie, Krośniewicach i Warszawie, choć jest to trudne do potwierdzenia. Według relacji Podchlebnika, dotarł on przez Tarnów do Rzeszowa, a następnie ukrywał się w jednej z podrzeszowskich wsi, gdzie doczekał wyzwolenia (*Świadectwa Zagłady...*, s. 98–101, Zeznanie Michała Podchlebnika; Montague, *Chełmno...*, s. 208–211).

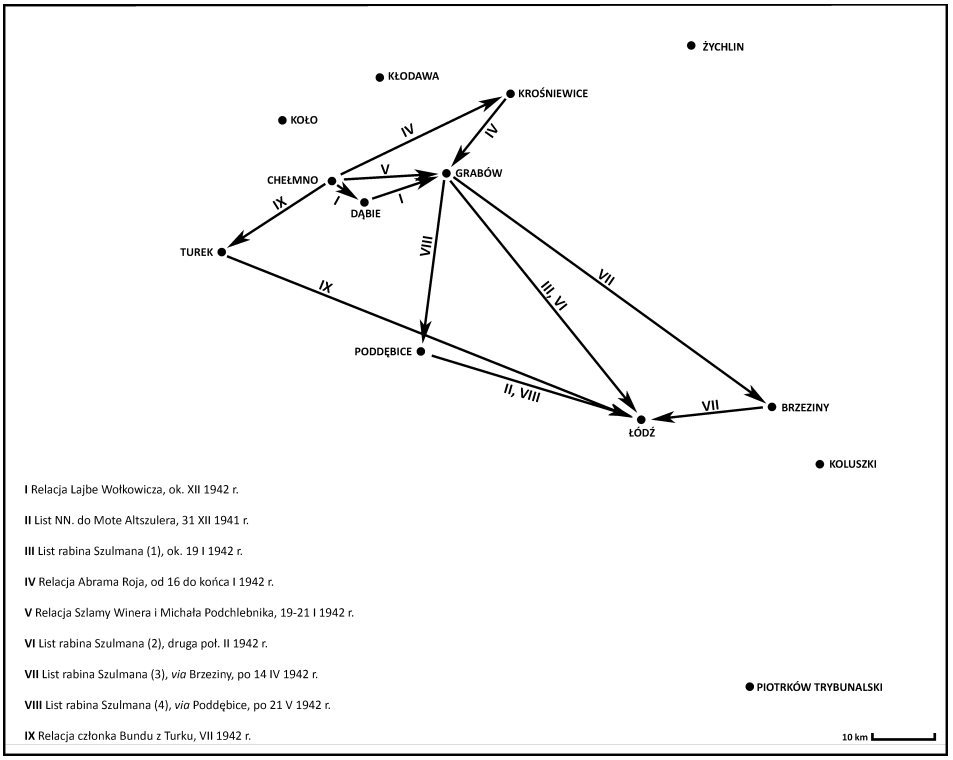
[24] *Archiwum Ringelbluma…*, t. 9, s. 73, Relacja Wołkowicza.

[25] *Ibidem*, t. 13, s. 111, Relacja Jakuba Grojnowskiego [Szlamy Ber Winera].

[26] *Ibidem*.

[27] Część listów, które wysłano z kolejnych miejscowości do Warszawy od 21 I 1942 r., w tym wiele mówiących wprost o „gazowaniu" ludzi w Chełmnie, zebrano w *Archiwum Ringelbluma...*, t. 1: *Listy o Zagładzie*, oprac. Ruta Sakowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1997, s. 3–19.

[28] Oryginał listu się nie zachował, powołują się na niego Nachman Blumental w zbiorze *Dokumenty i materiały z czasów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 1: *Obozy*, red. Nachman Blumental, Łódź: Centralna Żydowska Komisja Historyczna, 1946, s. 233, oraz Lucjan Dobroszycki we wstępie *The Chronicle of the* Łódź *Ghetto 1941–1944*, red. Lucjan Dobroszycki, New Haven–London: Yale University Press, 1984, s. xxi. O liście wspomina też Patrick Montague (*Chełmno…*, s. 214), przyjmując jednak, że trafił on bezpośrednio do getta łódzkiego.



Szlak, którym przekazano informację o Chełmnie do Łodzi.

cję o spotkaniu z naocznym świadkiem, „któremu przypadkiem udało się zbiec z piekła”, czyli Winerem. Przytoczył dalej relację uciekiniera: „Miejsce, gdzie wszystkich zabijają, nazywa się Chełmno, niedaleko Dąbia; ludzi grzebią w pobliskim lesie Łochów [właśc. Rzuchów – A.S.]. Ludzie zabijani są na dwa sposoby: albo przez rozstrzelanie, albo przez zagazowanie […]. Ostatnio przywieziono tam tysiące cyganów z tak zwanego cygańskiego obozu w Łodzi[29], a od kilku dni[30] przyjeżdżają tysiące Żydów z Łodzi i dzieje się z nimi to samo. Nie myślcie, że to pisanina szaleńca, na nieszczęście taka jest okrutna i tragiczna prawda (Dobry Boże!)”[31].

[29] Likwidacja tzw. obozu cygańskiego w łódzkim getcie zakończona wywiezieniem wszystkich jego więźniów do Chełmna nad Nerem została przeprowadzona w dniach 5–12 I 1942 r. Więcej zob. Julian Baranowski, *Zigeunerlager in Litzmannstadt 1941–1942. Obóz cygański w Łodzi 1941–1942*, Łódź: Dom Wydawniczy Księży Młyn, 2003, s. 41.

[30] Pierwszy pociąg z Żydami z łódzkiego getta wyjechał w kierunku Chełmna 16 I 1942 r. Więcej o deportacjach w dalszej części artykułu.

[31] *Dokumenty i materiały...*, s. 233.

Nieznana jest droga, jaką pokonał list. Nie wiadomo, czy dotarł bezpośrednio do getta w niedługim czasie po wysłaniu, czy trafił tam dopiero z przesiedlonymi do niego mieszkańcami miejscowości, z której pochodził szwagier rabina. Nieznany jest również dokładny czas, kiedy ów list znalazł się w getcie łódzkim. Jest to jednak dokument kluczowy w kwestii wiedzy więźniów getta łódzkiego na temat ośrodka w Chełmnie, dlatego powrócę do niego w dalszej części rozważań. Podobnie wiele niewiadomych dotyczy listu wysłanego jeszcze w grudniu 1941 r. przez nieznaną z nazwiska osobę do mieszkańca Poddębic Mote Alszulera. Według Blumentala, zapisany w języku żydowskim list miał trafić do getta łódzkiego już 31 grudnia 1941 r., a oryginał przechował przez okres okupacji mieszkaniec getta o nazwisku Pik[32]. Niestety, nigdzie poza publikacją Blumentala nie znajduje się potwierdzenie momentu otrzymania oraz rezultatu, jaki wywołał po dotarciu do getta łódzkiego.

Już 21 stycznia 1942 r., a więc dwa dni po rozmowie z Winerem i w dzień spotkania z Podchlebnikiem, rabin Szulman napisał kolejny dramatyczny list oparty na relacjach uciekinierów[33]. List ten dostarczył do Warszawy Winer[34]. Prawdopodobnie wysłanych przez Szulmana listów było więcej[35]. Nie on jeden rozsyłał informację o prowadzonej w pobliskiej miejscowości eksterminacji. Tego samego dnia z Grabowa do Warszawy list nadał A. Zontag, informując w nim przebywającą w Warszawie rodzinę: „z całego powiatu zabrano mężczyzn, kobiety i dzieci i poszli oni w ślady mojego ojca"[36]. Również pod tą samą datą nadano list Róży Kapłan z Krośniewic do męża przebywającego w Warszawie, świadczący o wiedzy nadawcy na temat przeprowadzanej zbrodni i dokładnej lokalizacji miejsca, gdzie tego dokonywano[37]. Potwierdzenie fantastycznych wydawałoby się informacji nadsyłanych do Warszawy w listach przywieźli wspomniani wcześniej Wołkowicz, który przybył do getta warszawskiego w lutym 1942 r.[38], Uszer Taube[39] oraz przede wszystkim Winer[40]. Wiadomości na temat obozu w Chełmnie nad Nerem docierały do kolejnych miejscowości, było więc kwestią czasu, kiedy dotrą do dzielnicy zamkniętej w Łodzi.

Zapowiedź pierwszych wywózek z getta łódzkiego ogłoszono już 16 grudnia 1941 r. Przełożony Starszeństwa Żydów Mordechaj Chaim Rumkowski został tego dnia poinformowany o planowanym na 1 stycznia 1942 r. wysiedleniu lud-

[32] *Ibidem*, s. 232.

[33] *Archiwum Ringelbluma*..., t. 1, s. 4, List rabina Jakuba Szulmana do krewnych w getcie warszawskim.

[34] Ustalenia Ruty Sakowskiej (*ibidem*, s. 7, przyp. 3).

[35] Montague, *Chełmno*..., s. 216–217.

[36] Kryptoinformacja mówiąca o wymordowaniu mieszkańców pobliskich miejscowości (*Archiwum Ringelbluma*..., t. 1, s. 9, List A. Zontaga do rodziców w getcie warszawskim).

[37] *Ibidem*, s. 35, List Róży Kapłan do męża Szmuela.

[38] *Ibidem*, t. 9, s. 70–73, Relacja Lajba Wołkowicza.

[39] *Ibidem*, s. 57–64, Relacja Uszera Taubego.

[40] *Ibidem*, t. 13, s. 90–111, Relacja Jakuba Grojnowskiego [Szlamy Ber Winera].

ności getta. Do getta mieli zaś przybyć „robotnicy i fachowcy" z innych miejscowości. Po spotkaniu powołano w getcie do życia komisję wysiedleńczą, tzw. komisję pięciu, której zadaniem było przygotowanie listy osób przeznaczonych do wywózki. Ich liczba ustalona została na 10 tys.[41] Informacje o planowanej akcji natychmiast wywołały falę plotek i niepokojów, co skłoniło Rumkowskiego do zorganizowania wystąpienia publicznego, w którym poinformował o rozkazie władz niemieckich oraz jego decyzji, na mocy której w pierwszej kolejności do deportacji skierowani zostaną przestępcy, osoby uchylające się od pracy i spekulanci[42]. Ani w wystąpieniu, ani wśród krążących plotek nie odnotowano celu deportacji i spodziewanego losu wysłanych osób.

Na skutek wybuchu epidemii tyfusu plamistego w tzw. obozie cygańskim przesunięto termin wywózki Żydów z getta. W pierwszej kolejności do Chełmna skierowano pozostałych w obozie cygańskim, uzasadniając to obawą o rozprzestrzenienie się epidemii na getto i miasto[43]. Pierwsze transporty z Romami skierowano z Łodzi do Chełmna już 5 stycznia 1942 r. W ciągu kilku dni – do 12 stycznia 1942 r. wywieziono do Chełmna i zamordowano w komorach gazowych pozostałych więźniów tzw. obozu cygańskiego, w sumie około 4,3 tys. osób[44]. O przybyciu tej grupy i szczegółach jej wymordowania wspominał w swojej relacji Winer[45]. Likwidacja obozu cygańskiego nie przeszła bez uwagi mieszkańców getta. W *Kronice getta* odnotowano wywożenie Romów, ale nie podejrzewano losu wysiedlonych[46].

Jednocześnie z prowadzoną akcją likwidacji tzw. obozu cygańskiego władze niemieckie uprzedziły możliwość przedostania się do getta informacji na temat losów likwidowanych stopniowo skupisk żydowskich powiatu kolskiego. 5 stycznia zarządzono wstrzymanie ruchu pocztowego do getta łódzkiego i z niego, dozwolono jedynie otrzymywanie przekazów pieniężnych[47]. Z punktu widzenia władz niemieckich było to posunięcie jak najbardziej uzasadnione – wprowadzona blokada informacyjna okazała się skuteczna, do getta łódzkiego

[41] *Kronika getta łódzkiego…*, s. 388, Zapis z dnia 20 XII 1941.

[42] *Ibidem*, s. 391–392.

[43] Jeszcze w grudniu 1941 r. na tyfus zmarł niemiecki komendant obozu Eugen Jansen, a śmiertelność wśród Cyganów sięgnęła prawie 700 osób (Baranowski, *Zigeunerlager…*, s. 37–41).

[44] *Kronika getta łódzkiego...*, t. 2, s. 3, Zapis z dni 1–5 I 1942; Baranowski, *Zigeunerlager…*, s. 41.

[45] *Archiwum Ringelbluma…*, t. 13, s. 93–100, Relacja Jakuba Grojnowskiego [Szlamy Ber Winera].

[46] *Kronika getta łódzkiego...*, t. 2, s. 3, Zapis z dni 1–5 I 1942. Jedyna szczegółowa relacja poświęcona tzw. obozowi cygańskiemu autorstwa Arnolda Mostowicza została sporządzona po wojnie. Jej autor miał już wówczas wiedzę na temat losu wywiezionych z getta Romów (Arnold Mostowicz, *Żółta gwiazda i czerwony krzyż*, Łódź: Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, 2014, s. 63).

[47] Archiwum YIVO w Nowym Jorku, RG-241/456, k. 1, Obwieszczenie nr 352 z 8 I 1942; Löw, *Getto łódzkie…*, s. 123.

nie docierała korespondencja zawierająca ostrzeżenia przed zbliżającym się wysiedleniem[48].

Do uspokojenia nastrojów wewnątrz getta, rozchwianych na skutek odroczonego wysiedlenia, dążył także Rumkowski. W noworocznym przemówieniu ostro atakował osoby rozpuszczające plotki o planowanym wysiedleniu całej ludności getta i zapewniał, że „ludziom dobrej woli nic złego się nie stanie"[49]. Deklaracje te nie wpłynęły jednak uspokajająco na mieszkańców. 9 stycznia władze niemieckie poleciły rozesłanie wezwań do pierwszych grup, których deportację zaplanowano na 16 stycznia[50]. W celu uspokojenia osób kierowanych do transportów zastosowano wiele wybiegów – wyjeżdżającym z getta wymieniano gettowe „rumki" na marki niemieckie, w punktach zbornych zapewniano prowiant zawierający zupę z mięsem, a osoby nieposiadające odpowiedniej odzieży za darmo zaopatrywano w ciepłe ubrania i trepy. W dniu deportacji każdy otrzymywał na drogę pół bochenka chleba i kiełbasę[51]. Pierwszy pociąg z wysiedleńcami odjechał ze stacji Radegast 16 stycznia 1942 r. W ramach pierwszej fali wywózek trwającej do 29 stycznia wywieziono z getta i zamordowano w Chełmnie 10 003 osoby[52]. Informacje na temat losu wysiedlonych ludzi były nieznane.

W połowie stycznia do getta przyjechał przewodniczący Judenratu z kaliskiego getta – z Kalisza jeszcze w grudniu 1941 r. wysłano do Chełmna i zamordowano tam wszystkie osoby niezdolne do pracy i dzieci poniżej 14. roku życia[53]. W rozmowie z Rumkowskim nie przekazał on informacji na temat losu wysiedleńców z tamtejszej dzielnicy zamkniętej (lub ta informacja nie wydostała się na zewnątrz). Oficjalnie w dokumentach administracji żydowskiej getta zapisano, że „los ani miejsce zamieszkania ewakuantów dotąd jest nikomu nieznany"[54]. Spotęgowało to zjawisko krążących po getcie plotek, w tym przewidujących najgorsze, niepopartych jednak żadnymi konkretnymi informacjami[55].

[48] O skuteczności blokady świadczyć może zatrzymana korespondencja. Wśród tysięcy zachowanych kart pocztowych, przede wszystkim wysyłanych z getta do rodzin w innych miastach, znajduje się m.in. niedatowana karta pocztowa, prawdopodobnie z połowy 1942 r., zaadresowana na nazwisko E. Piotrowska ze Zduńskiej Woli. Pierwsze zdania zapisane na karcie brzmią: „Piszę do Was znowu kartkę, ponieważ całkiem możliwe, że niektórzy znowu będą musieli wyruszyć. W każdym razie nie skarżę się. Jestem już, jak to się mówi, na to nastawiona". Zdania te podkreślone zostały na czerwono przez niemiecką cenzurę (*Niedopowiedziana historia. Karty pocztowe z getta łódzkiego*, oprac. Adrian Bryk, Łódź: Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, 2015, s. 135, List Gitli Schwartz do E. Piotrowskiej).

[49] *Kronika getta łódzkiego…*, t. 2, s. 12, Zapis z 3 I 1942.

[50] *Ibidem*, s. 24, Zapis z dni 10–13 I 1942.

[51] *Ibidem*, s. 30, Zapis z dni 14–31 I 1942.

[52] Sitarek, *„Otoczone drutem państwo"…*, s. 218; *Kronika getta łódzkiego…*, t. 5, s. 287, Leksykon.

[53] *The United States...*, s. 61.

[54] *Kronika getta łódzkiego…*, t. 2, s. 31, Zapis z dni 14–31 I 1942.

[55] Löw, *Getto* łódzkie…, s. 214.

Kolejne tygodnie po zakończeniu styczniowej akcji wysiedleń upływały w atmosferze napięcia i niepokoju. Wśród pojawiających się wersji odnotowano m.in., że przesiedleńcy trafili do polskich wsi, gdzie zatrudniono ich do pracy na roli[56]. Część przypuszczeń, co do losu wywiezionych z getta osób odnotowano w *Kronice getta*, pisząc przy tym, że „tajemnica ta spędza sen z powiek wszystkim mieszkańcom getta"[57]. W związku z tym, że podczas drugiej fali wysiedleń rozpoczętej w końcu lutego 1942 r. odstąpiono od wymiany waluty na marki niemieckiej od razu zinterpretowano to w ten sposób, że ludzi wysyła się do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie ta waluta nie stanowiła obiegowego pieniądza. *Kronika getta* podawała: „Dużo najrozmaitszych wersji powstawało w getcie na temat losu wysiedlonych. Mówiono na przykład, że wygnańców z getta rozpuszczono na wolność w Koluszkach, kolporterzy tych niesprawdzonych wieści twierdzili, że od wielu deportantów nadeszły wiadomości z Warszawy. Według innej famy wygnańcy znaleźli się na terenie powiatu kolskiego [podkreślenie moje – A.S.] oraz w pobliżu Brześcia Kujawskiego"[58]. Nie napawał optymizmem potwierdzony fakt, że na stacji Radegast niemieccy policjanci nakazywali pędzonym do wagonów osobom wyrzucanie ręcznego bagażu oraz zabieranego ze sobą prowiantu[59]. Była to wyraźna odmiana od zachowania w czasie styczniowych wysiedleń, która mogła świadczyć o mniejszym przywiązywaniu wagi do zachowania pozorów.

Pojawienie się w notatce z *Kroniki getta* informacji o powiecie kolskim jako destynacji podróży świadczy o tym, że mimo nałożonej na getto blokady informacyjnej docierały do niego pewne informacje podające stosunkowo precyzyjny cel deportacji. Zachowana korespondencja z innych miejscowości wskazuje, że w tym momencie wiedza na temat Chełmna była już stosunkowo powszechna wśród ich żydowskich mieszkańców[60].

---

[56] Oskar Rosenfeld, *In the Beginning was the Ghetto. Notebooks from Łódź*, Evanston: Northwestern University Press 2002, s. 31–32.

[57] *Kronika getta łódzkiego…*, t. 2, s. 39, Zapis z lutego 1942.

[58] *Ibidem*, s. 39–40.

[59] *Ibidem*, s. 40.

[60] Szlama Winer na początku lutego dotarł do Piotrkowa Trybunalskiego, w momencie wznowienia wysyłek z getta łódzkiego 22 II 1942 r. był już w Warszawie, a Abram Roj w Wierzbniku (Nowicki, *Zanim „przybył z zaświatów"…*, s. 186). Na temat Chełmna wiedziano też w wielu miejscowościach prowincji, zob. korespondencja Róży Kapłan w *Archiwum Ringelbluma…*, t. 1, s. 32–53, oraz inne listy w: *ibidem*, s. 56–57, 69. Zob. również Ruta Sakowska, *Dwa etapy. Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w oczach ofiar*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1986, s. 31–32. Nie bez znaczenia były też informacje pozyskane i następnie przekazywane przez polskie podziemie, które docierały nie tylko do polskich odbiorców. Pierwsza nieprecyzyjna jeszcze wiadomość na temat wywózki kolskich Żydów do obozu ukazała się w „Informacji Bieżącej" z 26 I 1942 r. Bardziej precyzyjne wiadomości podawał raport Okręgu Łódź ZWZ-AK krypt. „Kreton" z 28 I 1942 r., który informował o deportacjach i zamordowaniu w Chełmnie Żydów z Koła, powiatu tureckiego, Łodzi oraz grupy Romów. Raport ten 6 lutego dotarł do Warszawy i stał się podstawą artykułu w „Informacji Bieżącej"

Zanim mieszkańcy getta łódzkiego poznali tragiczną prawdę, informacja o losie deportowanych dotarła do Przełożonego Starszeństwa Żydów. Nie ma jednak pewności, w którym dokładnie momencie Rumkowski dowiedział się o działalności ośrodka w Chełmnie nad Nerem. Badaczka getta Andrea Löw zwróciła uwagę na zmianę tonu wystąpień Rumkowskiego na przełomie lutego i marca 1942 r. – odtąd Przełożony Starszeństwa Żydów kładł coraz większy nacisk na konieczność zwiększania zatrudnienia w działających w getcie resortach[61]. Rumkowskiego, jak również innych jego współpracowników, mogło zastanawiać, że w przeciwieństwie do wcześniejszych wywózek do obozów pracy przymusowej władze niemieckie nie informowały o dokładnym celu podróży i dawały niejednoznaczne odpowiedzi. Analizując publiczne wystąpienia Rumkowskiego, można zauważyć, że już w drugiej dekadzie stycznia, a więc zaraz po rozpoczęciu pierwszych wysiedleń, Rumkowski wyraźnie zmienia ton wystąpień. W przemówieniu z 17 stycznia mówił wprost: „Jesteśmy obecnie na progu bardzo złych czasów, z czego wszyscy winni zdawać sobie sprawę" oraz „Obecnie, gdy wysiedlam z getta 10 000 osób, nie mogę ominąć milczeniem tego smutnego tematu […]. Gdy wysyłam dziś z getta sforę różnych kombinatorów i oszustów, czynię to w pełnym przekonaniu, że ludzie ci na swój los sami sobie zasłużyli"[62]. Taka argumentacja stoi w sprzeczności z wyrażoną kilka zdań dalej nadzieją „opartą na autorytatywnych danych", że „los wygnańców nie będzie wcale tak tragiczny, jak powszechnie w getcie przewidywano"[63]. Słowa Rumkowskiego zdają się więc potwierdzać nie wprost informacje o krążących po getcie plotkach dotyczących tragicznego losu wysiedlanych osób.

Jeszcze w tym samym przemówieniu Rumkowski zapowiedział wyraźny wzrost zatrudnienia w fabrykach i podkreślił wyraźnie: „Z najgorszych opałów uratować nas może jedynie praca"[64], co można powiązać z kiełkowaniem strategii „ocalenia przez pracę". Rumkowski uznał wówczas, że jedynie wzrost zatrud-

---

z 16 II 1942 r. Trzy dni później informacje o zbrodniach w Chełmnie podano w 7 (111) numerze „Biuletynu Informacyjnego", choć była bardzo lakoniczna i umieszczona ją w dziale *Różne* (Adam Puławski, *W obliczu Zagłady. Rząd RP na Uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozów zagłady (1941–1942)*, Lublin: IPN, 2009, s. 96–97, 105, 107). Jednym z informatorów polskiego podziemia był prawdopodobnie pracownik gminy w Chełmnie Stanisław Kaszyński, zdekonspirowany pod koniec stycznia po próbie wysłania informacji na temat działalności obozu na Zachód, aresztowany, a następnie zamordowany w lesie rzuchowskim w pierwszych dniach lutego 1942 r. Zob. więcej w: Dorota Siepracka, *Stanisław Kaszyński wobec eksterminacji Żydów w obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem* [w:] *Kto w takich czasach Żydów przechowuje? Polacy niosący pomoc ludności żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej*, red. Aleksandra Namysło, Warszawa: IPN, 2009.

[61] Löw, *Getto łódzkie…*, s. 229.

[62] *„Słuchają słów Prezesa…" Księga przemówień Mordechaja Chaima Rumkowskiego*, red. i oprac. Adam Sitarek, Michał Trębacz, Łódź: Archiwum Państwowe, Uniwersytet Łódzki. Centrum Badań Żydowskich, 2011, s. 69, Przemówienie z 17 I 1942.

[63] *Ibidem*.

[64] *Ibidem*.

nienia i uczynienie pracy żydowskich robotników niezbędną dla niemieckiego okupanta może uchronić mieszkańców getta przed wywózką w nieznane[65]. W kolejnych wystąpieniach Rumkowski wielokrotnie powracał do tego zagadnienia, zapowiadając rozwój produkcji i wzrost zatrudnienia. „Moją walutą jest praca" – podkreślał[66]. Przemówienie wygłoszone 2 marca 1942 r., zanotowane pod wymownym tytułem „Wszyscy do pracy!", zostało zorganizowane w obliczu narastającego „kolportażu hiobowych wieści i prognostyków"[67] – trwała wówczas druga i zarazem największa fala deportacji do Chełmna. Wystąpienie zawiera fragment, który może wskazywać na wiedzę Rumkowskiego na temat losu osób wysyłanych z getta. W pierwszych zdaniach, referując przyjętą przez siebie politykę rozrostu zatrudnienia, Rumkowski powiedział: „Doświadczenie czasu wykazuje, iż prawem podstawowym czasów, w jakich żyjemy, jest: p r z e d z a g ł a d ą b r o n i p r a c a [podkreślenie moje – A.S.]"[68]. Był to pierwszy raz, kiedy słowo „zagłada" padło w oficjalnych dokumentach administracji żydowskiej getta w odniesieniu do losu Żydów wysyłanych poza getto. Słowa Rumkowskiego zbiegają się w czasie z relacją przytoczoną przez Fiszela Brejtsztajna z Żychlina, który w połowie lutego dotarł do Grabowa i spotkał się z rabinem Szulmanem. Po jego opowieści rabin miał wezwać przywódców gminy z Grabowa, by wystosowali list do okolicznych miast, w tym Łodzi. List miał dotrzeć do Rumkowskiego, który jednak nie uwierzył w wiadomości[69]. Informacja ta jest trudna do zweryfikowania, splata się jednak w czasie z podanym wyżej wystąpieniem. Prawdopodobne jest więc, że Rumkowski oraz wąskie grono jego współpracowników i wysokich urzędników administracji, do których adresował przemówienie 2 marca, poznało wówczas prawdę na temat losu wysiedlanych z getta osób, choć wiedza ta nie miała jeszcze charakteru powszechnego.

Zachowane wzmianki w dziennikach pisanych w tym okresie nie potwierdzają tragicznego losu wysiedlonych. Oskar Rosenfeld w swoich notatkach z początku marca powtarzał tylko zapewnienia władz niemieckich, że deportowanych wywozi się „gdzieś na wieś", „do pracy dla polskich chłopów"[70]. Dla Dawida Sierakowiaka zastanawiające było, iż pod koniec marca w obliczu wysiedlenia 120 osób zdecydowało się „za grube pieniądze" wyjechać do swoich krewnych w Warszawie[71]. W *Kronice getta* skomentowano, że wyjazd sprawiał wrażenie

[65] Sitarek, *„Otoczone drutem państwo"...*, s. 227.

[66] *Słuchają słów…*, s. 80, Przemówienie z 1 II 1942.

[67] *Ibidem*, s. 85, Przemówienie z 2 II 1942.

[68] *Ibidem*, s. 86.

[69] Montague, *Chełmno...*, s. 216. Montague przytacza w przyp. 15 (s. 375) trudną do zweryfikowania informację, powołując się na tekst Shmuela Hupperta *King of the Ghetto*, jakoby jeden z urzędników administracji żydowskiej getta łódzkiego, Solomon Uberbaum, twierdził, że Brejsztajn osobiście dostarczył list Rumkowskiemu.

[70] Rosenfeld, *In the Beginning…*, s. 32.

[71] Dawid Sierakowiak, *Dziennik*, oprac. Ewa Wiatr, Adam Sitarek, Warszawa: ŻIH, 2016, s. 223.

„ucieczki szczurów z tonącego okrętu”[72]. Pewną wskazówką na temat świadomości losu deportowanych mogą być także statystyki ruchu ludności w getcie sporządzane w Wydziale Ewidencji Ludności. W danych za luty 1942 r. opracowanych na początku marca obok kategorii „Wysiedleni” widnieją także inne: „Wyjechali do GG i Warthegau” oraz „Wysłani na roboty”[73]. Odrębne ujmowanie każdej z tych grup może świadczyć o tym, że zapewnienia władz niemieckich o kierowaniu deportowanych z getta osób na roboty nie były podparte wystarczającą dokumentacją wymaganą przy faktycznych wysyłkach do obozów pracy bądź znajdujących się poza gettem fabryk. Podobnie było w przypadku wyjazdu w końcu marca 1942 r. grupy lekarzy do gett prowincjonalnych w Kraju Warty. Odnotowano wyraźne to, że ich wyjazd różnił się od masowych wysyłek: „wyjechali oni w odróżnieniu od deportantów z całym swoim dobytkiem, nie wyłączając urządzeń lekarskich”[74].

Wraz z narastającym w getcie niepokojem spowodowanym akcjami wysiedleńczymi władze niemieckie dążyły do uspokojenia nastrojów. Służyć temu miało m.in. wznowienie możliwości wysyłania z getta kart pocztowych. Były to pocztówki-druki zawiadamiające krótko o stanie zdrowia; ich liczbę ograniczono do tysiąca dziennie. Wysyłanie takich lakonicznych, ocenzurowanych wiadomości w okresie wysiedleń miało stworzyć wrażenie, że życie w getcie toczy się normalnie[75]. Prawdopodobnie w tym samym celu w połowie kwietnia 1942 r., a więc już po wymordowaniu w Chełmnie nad Nerem ponad 44 tys. Żydów z getta łódzkiego, do dzielnicy zamkniętej przyjechał komendant ośrodka zagłady Hans Bothmann, który zaledwie miesiąc wcześniej zastąpił na tym stanowisku Herberta Langego[76]. Rumkowski dowiedział się wówczas od niego o miejscu, dokąd przewieziono przesiedleńców. Zgodnie z uzyskanymi informacjami wywiezione osoby zostały umieszczone w obozie w okolicy Koła [podkreślenie moje – A.S.], co jak zauważono, pokrywało się z najczęściej powtarzaną w getcie plotką. Obóz ten miał mieścić 100 tys. osób, być dobrze wyposażony i zaopatrzony w żywność, a osoby tam przebywające miały być zatrudnione przy naprawie szos i robotach rolnych. Zapowiadano ponadto uruchomienie w przyszłości warsztatów pracy[77]. Informacje te nie wpłynęły jednak na uspokojenie nastrojów. Nadal obawiano się kolejnych wysiedleń, a zdenerwowanie i strach pogłębiły docierające do getta informacje o rozpoczętej likwidacji lubelskiego getta[78].

---

[72] *Kronika getta łódzkiego*…, t. 2, s. 65, Zapis z marca 1942.

[73] *Ibidem*, s. 59.

[74] *Ibidem*, s. 64. Gdy w czerwcu 1942 r. powrócili oni do getta łódzkiego po likwidacji gett prowincjonalnych, przynieśli ze sobą informację, że krążące po getcie plotki o skierowaniu transportów z wysiedleńcami do małych miejscowości w prowincji okazały się nieprawdziwe.

[75] *Ibidem*, s. 65.

[76] *Świadectwa Zagłady*…, s. 31–32.

[77] *Kronika getta łódzkiego*…, t. 2, s. 95, Zapis z dni 10–14 IV 1942.

[78] *Ibidem*, s. 95–96.

Potwierdzenie najgorszych przypuszczeń dotarło do getta łódzkiego wraz z osobami z gett prowincjonalnych z Kraju Warty. Pierwsze grupy przesiedleńców przybyły do Łodzi w maju 1942 r.[79] Przywozili oni ze sobą relacje o tym, co działo się podczas akcji likwidacyjnych w ich miejscowościach. „Tragedia nie do opisania" [80] – zanotował 21 maja 1942 r. w swoim dzienniku Henryk Fogel, pisząc o informacjach na temat likwidacji gett prowincjonalnych. Co najważniejsze, mieszkańcy miejscowości przywieźli ze sobą również wiedzę na temat faktycznego przeznaczenia ośrodka w Chełmnie nad Nerem. Według powojennej relacji pracownika administracji żydowskiej getta Izraela Tabaksblata wraz z przesiedleńcami z jednego z miast prowincjonalnych do getta dotarł list rabina Sylmana[81]. Józef Kermisz odczytuje to nazwisko jako Szulman, a list lub jego odpis znalazł się jego zdaniem w getcie wraz z przesiedleńcami z Poddębic, tj. po 14 kwietnia[82]. Andrea Löw podaje zaś, powołując się na Tabaksblata, że otrzymał on list od przesiedleńca z Brzezin[83], a więc po 21 maja[84]. Brzeziny, jako miasto skąd do getta trafił list Szulmana, pojawiają się także we wspomnieniach Yankla Nirenberga. Zanotował on: „Dwie osoby przekazały nam precyzyjne informacje na temat Koła i Chełmna. W pierwszej kolejności Żyd z Brzezin przyniósł kartkę pocztową, którą otrzymał od rabina z Grabowa [tj. Szulmana – A.S.], mówiąc, że rabin rozmawiał z trzema Żydami, którzy uciekli z Chełmna i opowiedzieli mu, co tam się wydarzyło"[85]. Nirenberg zanotował, że list od rabina odczytano na zebraniu komitetu partyjnego Bundu: „emocje, jakich doświadczyliśmy, były trudne do opisania"[86]. Dalej opisuje on inicjatywę poinformowania Rumkowskiego o faktycznym celu deportacji, której podjęli się bundowcy. Zaangażowali do tego bliskiego współpracownika Przełożonego Starszeństwa Żydów, wspomnianego syjonistę Izraela Tabaksblata. Powrócił on jednak z informacją, że Rumkowski od pewnego czasu już wie o tym z innych źródeł. Przy okazji dowiedzieli się również, że mniej więcej od początku maja o prowadzonej w Chełmnie eksterminacji wie także zaufany Rumkowskiego Pinkus Gerszowski, który usłyszał o tym od dwóch polskich robotników. Drugim kanałem informacji, na jaki powoływał się Nirenberg, był bundowiec z miejscowości Turek. Jego siostra miała dowiedzieć się szczegółów dotyczących masowego zabijania Żydów i Romów w Chełmnie

[79] Danuta Dąbrowska, *Zagłada skupisk żydowskich w Kraju Warty w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH" 1955, nr 13/14, s. 137.

[80] Archiwum Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie, O.33/1569, Dziennik Heńka Vogla, k. 61–62.

[81] *Archiwum Ringelbluma…*, t. 1, s. 7, przyp. 3.

[82] *Dokumenty i materiały…*, t. 2: *Akcje i wysiedlenia*, red. Józef Kermisz, Warszawa–Łódź–Kraków 1946, s. xi.

[83] Löw, *Getto łódzkie…*, s. 227.

[84] Dąbrowska, *Zagłada skupisk…*, s. 158, tab. 2.

[85] Yankl Nirenberg, *Memoirs of the Lodz Ghetto*, Toronto: Lugus Libros, 2003, s. 53. Oryginalnie wspomnienia ukazały się w języku jidysz w 1948 r. w Nowym Jorku.

[86] *Ibidem*.

od znajomego Polaka. Nirenberg wspomina na koniec, że pozyskane informacje starali się przekazać innym członkom Bundu w getcie warszawskim[87]. Podobny krok, tj. przekazanie listu Szulmana do Warszawy, podjęli także syjoniści, o czym wspominał Tabaksblat[88]. Obaj nie mogli wiedzieć, że już kilka miesięcy wcześniej w getcie warszawskim znajdowała się obszerna relacja złożona przez Winera.

Niezależnie od rozszerzającego się kręgu osób znających prawdę na temat Chełmna władze niemieckie prowadziły akcję dezinformacji. W tym celu spreparowano akcję pisania kartek pocztowych do rodzin – z grupy kierowanej na śmierć na terenie obozu wybierano najczęściej kilka osób znających język niemiecki i kazano im wypisać do rodzin karty pocztowe o uspokajającej treści. Następnie osoby te były rozstrzeliwane. Takie karty wysyłano również do getta łódzkiego, co odnotowano w *Kronice* 30 kwietnia: „Z Turku nadeszła do getta […] pocztówka od wysiedlonej w styczniu rodziny ze wsi pod Turkiem zawiadamiająca o pomyślnym stanie zdrowia"[89].

W maju 1942 r. wiedza na temat celu wysiedleń dotarła do coraz liczniejszej grupy mieszkańców getta, choć nadal nie była powszechna. Sierakowiak, dobrze zorientowany aktywny uczestnik życia młodzieżowych organizacji, 20 maja przytaczał wersję o „ogromnym getcie dla wszystkich Żydów w Rzeszy"[90]. Potwierdzeniem najczarniejszych scenariuszy okazało się dostarczenie do getta rzeczy po deportowanych osobach[91]. Oskar Rosenfeld, pracownik Wydziału Archiwum administracji getta, w prowadzonym w tajemnicy dzienniku zamieścił w maju 1942 r. literacki opis: „700 milionów Żydów biegnie wiejską drogą wśród kartoflisk… Z samolotów lecą bomby, potem serie z karabinów… Potem gaz… Potem odesłane do resortów ubrania z zakrwawionymi dziurami i marzyciel musi je prać, rozpoznaje garnitur swojego ojca…"[92]. Kolejne tygodnie przyniosły już tylko potwierdzenie najbardziej pesymistycznych wersji, a wiedza na ten temat rozprzestrzeniła się już niemal na całe getto. Przesiedlona do getta łódzkiego z Wiednia Irene Hauser, niezajmująca żadnego stanowiska w administracji getta, zapisała 19 lipca w dzienniku: „Prawdopodobnie wysiedlonych stąd w okresie 5–15 maja zagazowano, a więc zgładzono"[93].

Rumkowski, świadom już wiedzy mieszkańców getta na temat rzeczywistego celu deportacji, zaczął w swoich przemówieniach coraz częściej używać argumentów poświęcenia jednych dla ratowania drugich jako uzasadnienia swojej polityki „ocalenia przez pracę". Podczas słynnego przejmującego przemówienia

[87] *Ibidem*, s. 53–54.

[88] Löw, *Getto łódzkie…*, s. 227.

[89] *Kronika getta łódzkiego…*, t. 2, s. 124, Zapis z dni 29–30 IV 1942.

[90] Sierakowiak, *Dziennik*, s. 255.

[91] *Ibidem*, s. 263.

[92] Rosenfeld, *In the Beginning…*, s. 64.

[93] Irene Hauser, *Cud, że ręka jeszcze pisze...*, tłum. Jerzy W. Solecki, Warszawa: Libellus, 1993, s. 30.

wygłoszonego 4 września 1942 r., zapowiadającego akcję wysiedleńczą, tzw. wielką szperę, mówił wprost o oddaniu niepracujących – dzieci i starców, by ocalić osoby produktywne[94]. Przemówienie wywarło wstrząsające wrażenie na mieszkańcach getta. Od tego momentu nikt nie mógł mieć już wątpliwości co do losu osób deportowanych z getta do Chełmna nad Nerem.

Mimo starań władz niemieckich w getcie dowiedziano się o masowych mordach na wywożonych z niego osobach. Informacje te dotarły do dzielnicy zamkniętej dużo później niż do innych miejscowości w Kraju Warty, a nawet w GG (Piotrków Trybunalski, Warszawa). Dużą rolę w tym miała zastosowana przez władze niemieckie blokada informacyjna polegająca na wstrzymaniu ruchu pocztowego. Nie bez znaczenia pozostawały także akcje celowego wprowadzania w błąd co do losu przesiedleńców. Mimo to, korzystając ze skromnych informacji, z dość dużą precyzją zlokalizowano miejsce, gdzie dokonywano eksterminacji. Kluczowym punktem na szlaku przekazywania wiedzy o działalności obozu w Chełmnie nad Nerem był Grabów, a tam postać rabina Jakuba Szulmana, który podjął się próby poinformowania Żydów w regionie o zbrodniach opisanych mu przez naocznych ich świadków – uciekinierów z obozu. Prawdopodobne jest, że informacje na temat ośrodka w Chełmnie nad Nerem jako pierwsze pozyskały władze administracji żydowskiej getta. Początkowo ukrywały je nawet przed szerszym kręgiem odbiorców. Wraz z przybyciem do getta wiosną 1942 r. grupy kilku tysięcy przesiedleńców z gett prowincjonalnych dalsze ukrywanie informacji na temat zbrodni nie było już możliwe.

Słowa kluczowe
getto łódzkie, Chełmno nad Nerem, ośrodek zagłady w Chełmnie nad Nerem, Łódź, Grabów

Abstract
Information about the extermination conducted in the Chełmno nad Nerem death center reached the Łódź ghetto in the spring of 1942. An important link in the information transmission chain was Grabów, reached by the first escapees from Chełmno. Rabbi Jakub Szulman played a large role as he started sending letters with information about the crime obtained from the escapees. The letters he wrote reached Łódź together with people resettled from the provincial ghettos of *Wartheland*, from whom the Łódź ghetto residents heard a confirmation of the information about the purpose of the Chełmno nad Nerem center. The information flow was also affected by the information blockade campaign conducted by the Germans followed by a misinformation campaign regarding the actual lot of the people deported to Chełmno.

Key words
Łódź ghetto, Chełmno nad Nerem, Chełmno nad Nerem death centre, Łódź, Grabów

[94] http://www.centrumdialogu.com/litzmannstadt-ghetto/913–przemowienia-chaima-m-rumkowskiego-ogla szajace-wielk-szpere (dostęp 3 III 2017 r.).